



### ***Zabiegi o budowę nowego kościoła w Rudyszwałdzie 1929-1930 oraz sytuacja wioski w latach 20. XX wieku***

Po I wojnie światowej Rudyszwałd znalazł się w całkiem nowym położeniu. Za sprawą rozszereżeń terytorialnych nowo powstałych państw, jak Czechosłowacja i Polska doszło do zmiany granic w najbliższym otoczeniu wioski. W roku 1920 sąsiednie Szylerzowice wraz z tzw. Kraikiem Hulczyńskim przyznano Czechosłowacji. Następnie, po przeprowadzonym w roku 1921 plebiscycie górnośląskim, w którym w wiosce wygrała opcja przynależności do Niemiec stosunkiem głosów 354 do 115, dokonano takiego podziału regionu, że w roku 1922, sąsiedni, bezpośrednio przylegający do Rudyszwałdu Zabełków stał się wioską graniczną z Polską. Nie był to koniec zmian granicznych w bezpośrednim sąsiedztwie wioski. Na początku roku 1923, po korekcie granicy, przyznano Czechosłowacji sąsiednią Hać, natomiast do Rudyszwałdu przyłączono z Szylerzowic kolonię Rakowiec.

W okresie międzywojennym jednym z największych wyzwań dla mieszkańców wioski była budowa nowego kościoła. Dzięki zachowanym w Opolu aktom dotyczącym tego przedsięwzięcia wiemy o początkach starań na rzecz budowy świątyni a także o ówczesnej sytuacji w wiosce. Pierwsze kroki w celu budowy nowego kościoła poczyniono w roku 1929. Zwrócono się wtedy o dotację do nadprezydenta Prowincji Górnośląskiej, by odpowiednią dotacją wspomógł w tym przedsięwzięciu parafię. W piśmie skierowanym do niego przedstawiono ciekawą i obszerną argumentację ukazującą przy tej okazji uwarunkowania panujące w miejscowości. Przede wszystkim ówczesny, stary, drewniany kościół z XVII wieku miał być w złym stanie użytkowym. Ostatnich większych napraw i wzmocnień konstrukcji miano dokonać w latach 80. XIX wieku, więc budynek był wyeksploatowany. Ze względu na kiepski stan wieży, były wielkie trudności z zamontowaniem i funkcjonowaniem nowych dzwonów. Stan budowli miał być głównym argumentem do wybudowania nowej, bardziej odpowiadającej potrzebom parafii świątyni. Kościół był też za mały, by pomieścić wszystkich wiernych, tym bardziej, że uczęszczali do niego mieszkańcy domostw nazywanych Kolonią Zabełkowską lub *Neubauten bei Annaberg* (dziś jest to część ulicy Długiej w Chałupkach, od torów kolejowych w stronę Szylerzowic), które zostały zbudowane na terenie należącym jeszcze wówczas do Zabełkowa, ale ich związki z nim były raczej formalne, a to ze względu na bezpośrednią bliskość Chałupki a szczególnie tamtejszej stacji kolejowej. Także część mieszkańców czeskiej Hacı, uczęszczało do rudyszwałdzkiego kościoła, gdyż ich własny położony był na przeciwległym krańcu tej rozległej wioski i musieli by pokonać kilka kilometrów by do niego dotrzeć.

Prośba o dotację na budowę była spowodowana tym, że wioska miała być wtenczas biedna, więc nie posiadała na to odpowiednich środków. W przededniu tzw. wielkiego kryzysu narzekano także na rosnącą inflację, obniżającą wartość pieniądza. Uzasadniano, że ciężkie warunki finansowe miejscowości zostały spowodowane również poprzez przeprowadzenie granicy między tzw. Kraikiem Hulczyńskim, czyli terenem należącym w latach 1818-1920 do powiatu raciborskiego a następnie oddanego Czechosłowacji, mimo protestów tamtejszych mieszkańców a Rudyszwałdem. Wioska uzyskała status granicznej a to wiązało się także z podwyżką podatków. Najboleśniesz

miało się okazać przecięcie powiązań gospodarczych, a szczególnie utrudnienia komunikacyjne z częścią przemysłową Kraiku (Petrzkowice), leżącą wówczas na granicy z prężnie rozwijającą się Ostrawą. Miał się przez to także zmniejszyć ruch na drogach wioski. Kolejną trudnością, którą zdecydowano się przytoczyć w piśmie, był fakt, że wioska posiadała charakter rolniczy, a rolnictwo miało się wówczas znajdować „w najgorszym położeniu”, do czego przyczyniły się nieurodzaje z lat 1924-1926. Jakby tego było mało, to finanse mieszkańców wioski zostały nadwyrężone poprzez podłączenie do niej sieci elektrycznej, co miało ich kosztować nieco ponad 36 tysięcy ówczesnych Marek. Kolejne koszty dla gminy były związane z budową drogi w wiosce, która miała zapewne dać lepsze połączenie od granicy państwa do pobliskich szos w kierunku Raciborza i Wodzisławia Śląskiego. Koszty tej inwestycji miały zostać przekroczone o 400 Marek. Także wzmiankowane wyżej przyłączenie do wioski kolonii Rakowiec miało być dla niej uciążliwe. Rudyszwałd miał się powiększyć w ten sposób o 224. mieszkańców, należących w większości do stanu robotniczego, przez co mieli nie przynosić korzyści (dochodów podatkowych), ale stanowili nawet dodatkowe obciążenie dla budżetu wioski. Z drugiej strony zwrócono jednak uwagę, że korzystnym było by, gdyby kolonię, należącą ciągle do parafii szylerzowickiej przyłączono do parafii rudyszwałdzkiej. Miano tu zapewne nadzieję, do partycypowania w kosztach budowy nowego kościoła przez mieszkańców Rakowca. Dodatkowym argumentem za taką zmianą przynależności parafialnej, miało być to, że dalsze podtrzymywanie takiego stanu miało by niekorzystne... politycznie! Możliwe, że obawiano się, iż tamtejsi mieszkańcy zamiast zintegrować się w Niemczech, będą ciągle poddani wpływowi czeskim. Na końcu pisma znowu odwołano się do argumentacji politycznej i zaznaczono, że w Rudyszwałdzie silne jest przywiązanie do niemieckości, co miało się przejawiać w wynikach plebiscytu z roku 1921. Co więcej, sąsiedniej wiosce także starającej się o budowę nowego kościoła wytknięto korzystny tamże dla strony polskiej wynik plebiscytu (368 do 388 dla Polski). Sięganiem do argumentów polityczno-narodowych chciano zapewne pozyskać przychylność nadprezydenta. Budowę nowego kościoła starano się także uzasadnić historycznie, wskazując, że świątynia parafialna stała we wiosce co najmniej od roku 1447 (nie wiadomo, dlaczego mieszkańcy nie odwołali się do daty 1376 – może nie była znana mieszkańcom?), podczas gdy w Zabelkowie dopiero w roku 1864 utworzono lokalię (filię). Kolejne porównanie do Zabelkowa, może świadczyć, że wioska ta musiała być poważnym konkurentem w staraniu się o fundusze na budowę. Narzekano także, że z trzech położonych na końcu prowincji wiosek: Chałupek, Rudyszwałdu i Zabelkowa, to ten drugi jest w najgorszym położeniu. Zabelków miał składać się głównie z wielkich gospodarstw rolnych a Chałupki, należące do tamtejszej parafii miały być w lepszej sytuacji finansowej, ze względu na istniejącą tam ważną, graniczną stację kolejową, czy przedsiębiorstwa, jak np. tartak. Jak widać, przytoczone pismo jest bardzo ciekawe, ponieważ dużo mówi o tym, co działo się w wiosce w latach 20. XX wieku, oraz pokazuje przeprowadzone w niej inwestycje, czy problemy jej mieszkańców.

Parafia nie uzyskała jednak środków na rok 1930 z funduszy prowincjalnych, ale poradzono jej, by zwrócono się w tej sprawie do odpowiedniego ministra w rządzie, a urzędowi budowlanemu w Raciborzu polecono przygotować kosztorys i plany a także dokonać wizytacji Rudyszwałdu. Przeprowadzona wizytacja wykazała, że miejscowy drewniany kościół posiadał 200 miejsc siedzących i 100 stojących, podczas gdy wioska liczyła 1000 mieszkańców, z których 500 miało praktykować. Zaznaczono, że do liczby wiernych należy doliczyć 150 osób z miejscowości Hać i Szylerzowice, co razem dawało 650 osób, z których jednak tylko 300 mogło pomieścić się w starej świątyni. Stwierdzono potrzebę powiększenia kościoła o drugie tyle miejsc i namówiono radę parafialną do rozbudowy budynku. Koszty rozbudowy oszacowano na 80 000 marek, z czego 50 000 Marek miał pokryć patron - książę Lichnowski, właściciel miejscowego dominium, kardynał Adolf Bertram miał dać 5000 M, dotacja państwowa miała wynieść 15 000 M, a parafianie mieli wykonać prace o wartości 10 000 M.

Po jakimś czasie, 27 kwietnia tego roku rada parafialna znowu zmieniła zdanie i ostatecznie uchwaliła decyzję o budowie nowego kościoła. Kosztorys nowej budowli opiewał na sumę 110 000 M, z czego 82 278 M miał wynieść koszt wybudowania i prostego wyposażenia budowli jednonawowej z zakrystią i chórem. Na dalsze 20 570 M wyceniono budowę wieży z przygotowaniem jej wnętrza, 5%, czyli 5 152 M przeznaczono na koszty prowadzenia budowy, a 2000 M wyznaczono jako koszty dodatkowe. Według przygotowanego projektu nowej świątyni miała ona mieć 700 miejsc dla wiernych, z czego 450 siedzących miejsc w nawie, 50 siedzących na emporze i do tego 200 stojących.

Na budowę nowego kościoła według powyższego kosztorysu nie chciał zgodzić się wydział II rejencji opolskiej zajmujący się nadzorem nad szkołami i kościołami. Zwrócono uwagę, że jeśli postawienie nowej świątyni mogło by kosztować ostatecznie nawet do 150 000 M, to przebudowa drewnianej budowli była by do zrealizowania za 80 000 M. Przedstawiono nawet proponowany rozkład ciężaru finansowego w przypadku przebudowy. Patron wsparłby inicjatywę kwotą 45 000 M, mieszkańcy parafii wykonali by robocizną wartości 12 000 M a brakującą resztę chciano pozyskać od kardynała Bertrama (8000 M), 5000 M chciano zebrać z publicznej zbiórki a 10 000 M oczekiwano by jako wsparcie ze strony państwa. Zalecono więc dalsze pertraktacje z mieszkańcami i patronem parafii.

Wydawało się, że sprawa stanie w miejscu na dobre. Jednak landrat (odpowiednik dzisiejszego starosty) raciborski po spotkaniu z proboszczem i radą parafialną jednogłośnie podtrzymali stanowisko budowy nowego budynku. Landrat podkreślił, że już od dłuższego czasu stara się, by na ten cel otrzymano dotację z programu rządowego pomocy prowincjom wschodnim, oraz, że podobne zabiegi o dotację czyni u kardynała Bertrama rada parafialna. Także przedstawiciel patrona parafii miał obiecać odpowiednie wsparcie. Postanowiono więc czekać na rozstrzygnięcie przydziału środków z rządu, a jeśli nie przyniosło by to rozwiązania, to miano się wtedy starać o zmniejszenie kosztów budowy nowego kościoła. Oczekiwanie na pomoc rządową nie przyniosły w najbliższym czasie efektów, gdyż wydział II doniósł, że jak w roku bieżącym, tak i w roku 1931 nie można oczekiwać środków na cele budów kościelnych. Zalecono więc, by o budowie zdecydowano na podstawie aktualnych warunków.

Tyle wynika z materiałów zachowanych w opolskim archiwum państwowym. Szkoda, że kolejne tomy tej sprawy się nie zachowały i nie możemy poznać dalszych starań o budowę nowego kościoła. Z dalszych tomów, które powinny obejmować co najmniej okres 6. lat z pewnością dowiedzieli byśmy się ciekawych rzeczy.

Kościół jednak w końcu zbudowano. Jednak jeszcze w międzyczasie, w listopadzie 1931 roku nastąpiła zmiana na stanowisku proboszcza. Księdza Karola Berga, który duszpasterzował w Rudyszwałdzie przez 31 lat zastąpił Albert Himmel, któremu to w końcu przypadła zasługa wybudowania świątyni.

By zbudować nowy budynek, musiano najpierw rozebrać stary, drewniany, co też uczyniono. Rozpoczętą położeniem kamienia węgielnego budowę w roku 1935, według projektu architekta Ehla z Bytomia zakończono w roku 1936. W tym też roku - 8 listopada odbyła się uroczystość konsekracji świątyni, w czym przewodniczył sam kardynał Bertram, nadając jej wezwanie Trójcy Świętej. Tak długi okres ubiegania się o środki na budowę (od 1929 do ok 1934/5) musiał być spowodowany głównie kryzysem gospodarczym - rząd uznawał zapewne, że jest wiele pilniejszych potrzeb do zaspokojenia niż budowa kościołów. Trzeba również wspomnieć, że także inne okoliczne wsie budowały w okresie międzywojennym swoje świątynie. Musiało to też w jakimś stopniu rodzić problemy w pozyskiwaniu środków oraz stwarzać konkurencję na tym polu pomiędzy parafiami. Można tu przywołać chociażby wyżej przytoczoną sytuację, kiedy rada parafialna z Rudyszwałdu wystosowując prośbę o pomoc finansową, porównując się z Zabelkowem chciała uzasadnić jakby swoje pierwszeństwo w kolejce na dofinansowanie.

Kościół służy mieszkańcom Rudyszwałdu do dziś.

*Kamil Kotas*

16.07.2011

<http://www.rudyszwald.pl/>

